

“Czarna lista” pułkownika Sienkiewicza



(Fot. pixabay.com)

Ministerstwo Kultury rozsyła do dyrektorów teatrów, muzeów i bibliotek listę 52 stowarzyszeń i organizacji, traktowanych przez państwo jako co najmniej podejrzane. Ministerstwo żąda od państwowych placówek kulturalnych informacji, czy zawierały umowy z organizacjami z tej listy skutkujące świadczeniem pieniężnym.

W liście nie ma jasno sformułowanego celu pozyskiwania tych informacji, ale można się domyślić, że minister Sienkiewicz kazał urzędnikom sporządzić raport na temat współpracy państwowych instytucji kultury z organizacjami wpisanymi na listę, a zwłaszcza kwot pieniędzy, jakie mogły z tego tytułu otrzymać. Zwraca uwagę fakt, iż ministerstwo chce wiedzieć, jak tego rodzaju współpraca wygląda „na dole”, czyli na poziomie lokalnym. Zapewne zagregowane dane mają posłużyć do jakiejś kampanii propagandowej.

Uderzający jest fakt, iż olbrzymią większość stanowią na liście stowarzyszenia religijne. Bez znajomości ukrytych kryteriów nie sposób dociec, czemu na przykład wpisano na nią stowarzyszenia salezjańskie, a nie jezuickie? Dlaczego jest Caritas, a nie ma innych fundacji charytatywnych? Czemu ministerstwu wpadł w oko akurat Festiwal Filmowy „Niepokalana”, albo Ruch Światło – Życie? Dobór 52 organizacji jest tajemnicą. Co jednak zwraca uwagę, to fakt, iż do tej długiej listy ruchów religijnych dopisano jeszcze najważniejsze opozycyjne media, czyli tygodniki „Sieci” i „Do Rzeczy” oraz Telewizję Republika.

Pomysł ministra Sienkiewicza, aby tworzyć listę podejrzanych organizacji społecznych nie jest nowy. W 2021 roku inicjatywę stworzenia listy „organizacji niepożądanych w UE” przedłożyli lewicowi posłowie do Parlamentu Europejskiego. Co ciekawe, na tamtej liście również dominowały stowarzyszenia katolickie. W głosowaniu projekt jednak przepadł, gdyż poparło go 257 europosłów, a 407 odrzuciło. W Brukseli połapano się na czas, że stworzenie listy wrogich stowarzyszeń byłoby prostym naśladownictwem unikalnego pomysłu rodem z Rosji, gdzie dokładnie w tym samym czasie (czerwiec 2021) Putin podpisał ustawę o „organizacjach niepożądanych w Rosji”. W warunkach rosyjskich ustawa ta stała się wstępem do posyłania do łagrów działaczy tych organizacji. W polskim Ministerstwie Kultury nie zastanowiono się nad niezręcznością tego rodzaju naśladownictwa.

Znaczenie listy Sienkiewicza jest większe, niżli wydawałoby się na pierwszy rzut oka. Z dwóch powodów. Pierwszy to ten, iż z doboru niepożądanych organizacji wieje na kilometr wrogością wobec religii. To, że dla rządu podejrzane są opozycyjne media, to żadna nowina. Ale że tak samo podejrzany jest Caritas, albo Ruch Światło-Życie, to jednak spora nowość, bo do tej pory otwarcie antyreligijnego rządu w wolnej Polsce nie było. Drugi powód znaczenia listy - to przekaz niewyraźny wprost, ale czytelny przecież dla każdego odbiorcy.

Rosyłając tego rodzaju listę ministerstwo chce przestraszyć dyrektorów instytucji kultury, zatroskanych przecież o swoją karierę i budżetowe pieniądze. Intencja użycia zbieranych teraz danych do jakiejś antyreligijnej kampanii propagandowej – to powierzchowny aspekt listy Sienkiewicza. Intencja głębsza – to czytelny sygnał wysyłany przez państwo do wszystkich, którzy chcą mieć święty spokój i państwowe pieniądze: „We własnym interesie trzymajcie się z dala od organizacji katolickich i pilnujcie swoich pracowników, aby nie narobili wam jakichś niepotrzebnych kłopotów”.

Autor: Jan Rokita



Zdjęcie: Domena Publiczna